

Can Xue

# Tajemniczy pociąg

przełożyła Katarzyna Sarek

 Państwowy  
Instytut  
Wydawniczy

# I

## W POCIĄGU

Dudniący pociąg gwałtownie szarpnął i zatrzymał się niespodziewanie. Leżący pod istną górą koców Blizna otworzył oczy w ciemnościach kuszетки pierwszej klasy. Wysunął głowę z pościeli, chcąc sprawdzić godzinę na zegarku na przegubie, ale było zbyt ciemno. Nie pamiętał, kiedy zasnął, miał wrażenie, jakby cały czas czuwał, choć mgliście kojarzył, że tuż zanim opadły mu powieki, wszedł niewysoki konduktor, oznajmiając, że dotarli do zatoki Shiluo. Przed wyjściem zawahał się, jakby chciał jeszcze coś dodać, i w końcu ostrzegł Bliznę, że noc będzie bardzo zimna. Ponieważ nikt nie spał na leżance naprzeciwko, Blizna zabrał i przeniósł do siebie całą pościel. Łamał sobie głowę – skąd to ostrzeżenie przed zimnem, skoro w przedziale działało ogrzewanie? Czyżby konduktor kultywował dziwaczny zwyczaj okłamywania ludzi? A może chodziło o coś innego?

Konduktor o czerwonych policzkach miał wyjątkowo bujne owłosienie na prawie całej twarzy upstrzonej gruzłami krost. Był towarzyski i nieco zbyt gadatliwy. Ponieważ w przedziale jechało tylko dwóch pasażerów, a ten na górnej leżance spał całe dnie, konduktor często siadał na dolnym łóżku, żeby chwilę porozmawiać. Blizna już się dowiedział, że żona i dzieci kolejarza mieszkają w mieście średniej wielkości na północy kraju, a on sam od lat rozpaczliwie tęskni za domem, zwłaszcza

nocami, i wtedy ma ochotę wyskoczyć z pociągu. Wielokrotnie przedkładał zwierzchnikom wnioski o transfer w rodzinne strony, ale zawsze go odrzucano. Konduktor mówił o tym z kamienną twarzą, lekko się klepiąc dużymi kościstymi dłońmi po krótkich udach. Blizna mu współczuł, odnosił jednak wrażenie, że żona i dzieci mieszkające w mieście gdzieś na północy stały się jedynie bladym wspomnieniem, błahym pretekstem do otwarcia ust, bowiem miejsce w sercu mężczyzny zajmuje coś innego, coś, co zaraz się wydarzy, czego wyczekuje i czego się obawia. Nie potrafił się uporać z rosnącym napięciem i dlatego wpadał do przedziału, żeby rozmową zająć myśli. W długiej podróży czas się dłuży, więc Blizna z radością witał konduktora, choć był on drętwym i nudnym rozmówcą. Nigdy wcześniej nie spotkał człowieka, który tak bardzo nie potrafił opowiadać, albo inaczej – to, co konduktor chciał wyrazić, i to, co wylatywało z jego ust, było bytami kompletnie do siebie nieprzystającymi. Skąd zatem Blizna wiedział, co kolejarz usiłował opowiedzieć? Z analizy jego zachowania, bowiem konduktor nieustannie się wahał i na coś szykował, owszem, to nadal była jedynie hipoteza, ale Blizna nabrał silnego przekonania, że kolejarz po prostu pieprzy bez sensu. Słowem, ze swoją pozbawioną emocji twarzą sprawiał wrażenie, że jest opóźnionym wiejskim burakiem. Pełne sprzeczności zachowanie gościa przejawiało się na przykład w tym, że przerywał historię w połowie, zrywał się, mówił, że ma pilną sprawę, wychodził, a kiedy Blizna już zamknął za nim drzwi i się kładł, ten znów się zjawiał. W ten sposób po kilka razy przerywał każdą opowieść, a potem, jak gdyby nigdy nic, dalej ją ciągnął. Jeśli zaś chodzi o treść, wszystko dotyczyło wydarzeń sprzed lat,

tylko stare plotki. Blizny, rzecz jasna, nie interesowały historii konduktora, nigdy wcześniej nie widział podobnego zachowania i zwracania takiej uwagi na tego typu bzdury ani przekazywania ich z taką skrupulatnością, uporem i z równie niejednoznacznymi intencjami.

Dlatego Bliznę dręczyło jedno pytanie: o co właściwie chodziło konduktorowi? Na przykład raz zaczął mówić o swoim poprzednim zajęciu – był rolnikiem i uprawiał ostre papryki na południu kraju. Stwierdził, że z perspektywy czasu widzi bezsens tej pracy, nie tylko wieczna harówka, lecz również trudny rynek. Kilka lat z rzędu warzywa gniły mu na polach i udawało się sprzedać zaledwie połowę zbiorów. Krewni i znajomi doradzali mu zmianę zawodu, co puszczał mimo uszu, choć wiedział, że dobrze mu życzą. A gdy mówili to inni, wybuchały awantury, doszło nawet do tego, że kamieniami rzucali w ludzi nieszczydzących mu sarkastycznych uwag. Oczywiście skończyło się na tym, że kiedy już mało co sprzedawał i nie mieli co włożyć do garnka, całą rodziną wyemigrowali na północ. Od czasu do czasu konduktor rozkładał ręce, pokazując, jak wielkie hodował papryki. Bliźnie wydawało się dziwne, że kolejarz o wiecznie przygnębionej twarzy nie patrzy na niego, ale gdy przypadkowo krzyżowały się ich spojrzenia, dostrzegał łód w jego oczach. Gdy Blizna odlatywał gdzieś myślami, konduktor podnosił głos:

– Och, co to była za ziemia! Tłusta, że ciekł z niej olej!

Zaskoczony Blizna otrząsał się i ponownie zamieniał w słuch.

Chłód zaatakował w środku nocy, kiedy nagle wyłączono ogrzewanie. Blizna nie wiedział, co się stało, i rozłoszczony postanowił znaleźć konduktora, aby wyrazić

swój zdecydowany protest. Pomagając sobie w ciemności rękami, zsunął się z leżanki i chciał zapalić światło, ale kiedy pomimo długiego macania nie znalazł włącznika, przypomniał sobie, że znajduje się on na korytarzu. Podeszedł do drzwi, pchnął je bezskutecznie kilka razy i dopiero wtedy uświadomił sobie, że są zablokowane od zewnątrz. Przycisnął dłoń do łomoczącego serca i usiadł na posłaniu, żeby zrozumieć to, co się właśnie wydarzyło. Najpierw postanowił obudzić chrapiącego pasażera z górnej leżanki. Pomyślał, że jeśli ma się wydarzyć jakieś nieszczęście, to ich połączone siły zawsze przewyższą siłę jego jednego. Oczywiście bardziej prawdopodobne było to, że to bzdura i jedynie padli ofiarą durnego żartu jakiegoś znudzonego pracownika, choć ewidentnie posunął się za daleko. Kilka razy szarpnął mężczyznę, który w końcu przestał chrapać i rozeźlony przewrócił się na drugi bok. Blizna potrząsnął nim raz jeszcze i powiedział:

– Wstawaj, coś się stało!

Niespodziewanie mężczyzna wściekle kopnął Bliznę, który z impetem usiadł na podłodze.

Pasażer rzucił w powietrze gniewne: „Palant!” i znów głośno zachrapał. Blizna się nie poddał, kilka razy popchnął drzwi, a potem zaczął w nie z całej siły walić i kopać, robiąc przy tym piekielny hałas, pulsowanie krwi czuł nawet na czubku głowy.

– Życie ci niemiłe?! – ryknął ten z górnej leżanki.

Bliznie jego ton wydał się podejrzany, czy to możliwe, że współpasażer nie jest wcale ofiarą, ale współnikiem w durnym kawale żartownisia? Chciał się dowiedzieć więcej, ale mężczyzna już zasnął. Pociąg gładko jechał przed siebie, a Blizna żałował, że nie wziął latarki, gdyby

ją miał, przynajmniej mógłby sprawdzić godzinę. Siedział długo na leżance z coraz większym mętlikiem w głowie, ale w końcu doszedł do wniosku, że prawda zawsze wypływa, przecież nadejdzie świt i czy wtedy wszystko się nie wyjaśni? Trochę się uspokoił, wymacał koce i wślizgnął się pod nie. Nie spał dobrze, co rusz budził się gwałtownie i nie miał pojęcia, czy zasnął, czy tylko mu się wydawało. Przez chwilę miał wrażenie, że ktoś dobija się do drzwi, ale kiedy się wybudził, zrozumiał, że to był tylko sen.

Kiedy po spazmach szarpnięć pociąg w końcu się zatrzymał, Blizna już nie mógł spać. Na zewnątrz wiało tak mocno, że nie dałoby się otworzyć okna. Założył kapcie, zbliżył się do okna i przycisnął ucho do szyby, wsłuchując się w ciemność. Wkrótce był już pewien, że pociąg stoi na moście, ponieważ rozpoznał dźwięk chłupotania wody pod wiosłami drewnianych łodzi. Nie stał tam długo, już po chwili tak zmarzł, że znów wcisnął się pod stertę koców.

Nie miał pojęcia, ile czasu minęło, kiedy poczuł na sobie ciężar, choć wcale nie słyszał, żeby ktoś wchodził. Człowiek ten był słusznych rozmiarów, siedział ze zwieszoną głową i wyglądał na zamyślonego. Blizna wyszarpnęła przygniecione nogi i zobaczył, że mężczyzna ani drgnął. Kim on był? W jaki sposób zdołał bezszelestnie wślizgnąć się do przedziału? Naprzeciwko miał wolną leżankę, dlaczego więc usiadł na nim? Blizna miał coraz więcej pytań. Najadł się strachu tej nocy i nie chciał zachowywać się pochopnie. Uniósł lekko głowę i zapytał:

– Kim pan jest?

– Służba ochrony kolei – odpowiedział mężczyzna i dalej siedział nieruchomo.